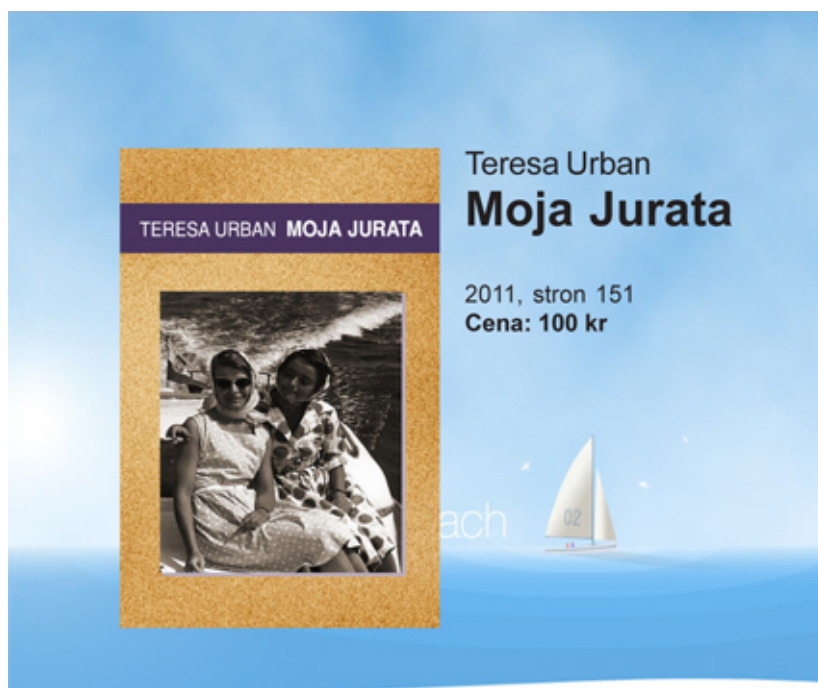


# WYDAWNICTWO POLONICA



Każdy kto bywał w „starych” czasach w Juracie, bez problemu odnajdzie własne wspomnienia podczas lektury książki Teresy Urban „Moja Jurata”. Bo musiał chodzić na spacer po ulicy Ratibora, bo jadał w wagonie WARS-u stojącym przy dworcu, bo kupował gazety w kiosku, bo sączył cieką lemoniadkę w „Palomie”, bo moczył nogi w Zatoce siedząc na niewielkim molo...



Teresa Urban

## Moja Jurata

Stockholm 2011 s. 151

ISBN 978 91 87704 69 7

Nie było to kurort z rozwiniętą bazą gastronomiczną czy handlową. Kilkaset metrów za miastem zaczynały się zasieki z drutu kolczastego odgradzające tereny wojskowe, mała rachityczna stacja kolejowa, dwa kioski RUCH-u.... A jednak JEŹDZIŁO się tam. Lato spędzone w Juracie należało do dobrego tonu.

Każdy kto bywał w „starych” czasach w Juracie, bez problemu odnajdzie własne wspomnienia podczas lektury książki Teresy Urban „Moja Jurata”. Bo musiał chodzić na spacer po ulicy Ratibora, bo jadał w wagonie WARS-u stojącym przy dworcu, bo kupował gazety w kiosku, bo sączył cieką lemoniadkę w „Palomie”, bo moczył nogi w Zatoce siedząc na niewielkim molo... To tylko te

zewnątrze elementy naszych wspomnień. Bo przede wszystkim dla wielu z nas Jurata to miejsce naszej młodości i bez troski, przez co radosne i pełne energii, a to odsuwało myślenie o niedostatkach, o wszystkich brakach jakimi rządziła nas rzeczywistość PRL-u.

Teresa Urban pisząc o Juracie pisze także o swojej młodości, o dziewczęcym spojrzeniu na świat, o przyjaźni, która kiedyś – być może – znaczyła więcej niż znaczy dzisiaj. To książka ciepła jak jurackie plaże, sprawnie napisana, wierny obraz przeszłości, w który wielu z nas może włożyć swoje wspomnienia. „Moja Jurata” to tylko z pozoru książka, która największą radość sprawi ludziom, którzy wespół z autorką spędzali tam letnie chwile. Dla mnie jest zapisem dawnych czasów i miejsc, które w zgrzebłości peerlowskiego socjalizmu, kojarzyły się ze słońcem i zabawą. To swego rodzaju książka o naszej selektywnej pamięci dokumentująca zmierzchłe czasy.

Dawna Jurata odchodziła po trochu przez te wszystkie lata, najpierw niepostrzeżenie, później coraz widoczniej. Zastępowała ją inna, z pozoru nie gorsza, wzbogacona nawet o elementy uzupełniające jej specyficzny charakter – pisze Teresa Urban. - Do końca lat 90-tych odbierałam Juratę pozytywnie ciesząc się jej rozwojem. Ale w czasie ostatniego pobytu, uświadomiłam sobie, że mimo unikalnego położenia i natury, zaczyna się ona globalizować, robi się podobna do innych miejsc w Polsce i na świecie. Nowe budynki są coraz wyższe, hotele coraz bardziej eleganckie, kolosalne apartamentowce pożarły część sosnowego lasu, mimo usilnych starań, żeby wpasować je jak najlepiej w krajobraz.

Czy zatem rzeczywiście „Moja Jurata” jest opowieścią o miejscu, którego już nie ma? Nie do końca z taką tezą mogę się zgodzić. Póki wciąż żyje w naszej pamięci, tak długo nowy układ ulic czy nowe budynki, nie mogą wiele zmienić. (NGP)